

WALKA O POLSKĘ TRWA



pod prąd

Pismo polskiej myśli niepodległej w Szwajcarii

FONDATION
ARCHIVUM HELVETICO POLONICUM
Boulevard
Chemin 27
CH-1722 Bourwillem

Nr 17 1 września 1946
rok II

ODEZWA RZĄDU R.P. W SPRAWIE POGROMU

Opinia Kraju i świata głęboko wstrząśnięta została ohydny pogromem Żydów w Kielcach, w którym poniosło śmierć kilkadziesiąt niewinnych ofiar. Zbrodnia ta szeroko została rozgłoszona przez propagandę rządu

warszawskiego, celem splamienia imienia polskiego w opinii wolnych narodów oraz celem wskazania, że panowanie agentów moskiewskich w Polsce jest konieczne potrzebne dla uśmierzenia zbrodniczych instynktów, tkwiących w Polakach. W takim właśnie celu jeden z agentów administracji warszawskiej głosił przez radio, że pogromy są zgodne z charakterem i tradycjami Narodu Polskiego.

W rzeczywistości, okoliczności pogromu ściśle odpowiadają wzorom pogromów rosyjskich, stosowanych od wielu lat w carskiej Rosji i będących w zgodzie z charakterem i tradycjami policji rosyjskiej.

Prowokacje pogromowe w Polsce mają także na celu odwrócenie uwagi od szachrajstw agentów obcych w Polsce w okresie osławionego referendum, od terroru coraz okrutniej nękającego Kraj i od systematycznej sowietyzacji. Mimo niewątpliwego faktu prowokacji pogromowych, nie można wszakże zamykać oczu na to, że pośród uczestników tłumy, dokonującego gwałtów, znaleźli się ludzie, którzy dali łatwowierny posłuch obcym podżeganiom. Brak dostatecznego oporu z ich strony przeciw nikczemnym knowaniom prowokatorów, wyrządził niezmierną szkodę Narodowi i Państwu Polskiemu.

Ze wszystkich sposobów i narzędzi wrogiej nam polityki, antysemityzm, zarówno swoją istotą, jak metodami, najbardziej zdradza swoje pochodzenie. W okresie niepodległości, mimo trudnych warunków bytowania szerokich mas ludności, nie było w Polsce pogromów. Żyło wówczas w Polsce ponad 3 miliony Żydów, a siły policyjne w całym Kraju nie przekraczały 35 tysięcy. Dziś pozostało przy życiu zaledwie 150 tysięcy Żydów, którzy zdołali przetrwać eksterminację niemiecką, w znacznej części przy pomocy Polaków. Liczba funkcjonariuszów policji różnych typów przekracza dziś 300 tysięcy, t.j. niemal dziesięciokrotnie przewyższa liczebność dawnej siły policyjnej. Któż uwierzy, że administracja warszawska nie ma dość sił, by ludność tę obronić, gdyby rzeczywiście była ona zagrożona w swej egzystencji? W istocie wszakże, jak wykazały wypadki w Krakowie i w Kielcach, policja nie służy ku obronie ludności, lecz dla celów polityki reżimu organizuje pogromy oraz terroryzuje ogół obywateli.

Społeczeństwo polskie musi liczyć się z tym, że wrogie czynniki także i nadal będą prowadziły swoją działalność prowokacyjną. Tej zbrodniczej akcji musi społeczeństwo przeciwstawić zdecydowany opór, niezachwianą postawę moralną, wielką dyscyplinę własną, w przekonaniu, że jedynie ta droga prowadzi do wolności. Musi ono stanowczo zwalczać wszelkie wystąpienia sprzeczne z podstawowymi założeniami moralności, którymi kieruje się zawsze naród polski i które stawiają go na pierwszym miejscu pośród narodów świata walczących o wolność i demokrację.

/Londyn, w sierpniu 1946 r./

RZĄD RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

wmawiać - i to z trudnością - że rzeczywiście na świecie panuje pokój. Przed mostem na Dunaju pasażerowie są poddawani szczegółowej rewizji przez siły oddział żołnierzy amerykańskich, w hełmach i z bagnietami na karabinach, żołnierzy o surowych twarzach i obyczajach. To samo po drugiej stronie. W nocy brzeg amerykański jest jasno oświetlony, w blasku reflektorów widać skomplikowane kłęby zasieków i umocnione stanowiska, brzeg sowiecki Dunaju tonie w czarnej, nieprzeniknionej ciemności, w której nie widać nic. Ciemność ma tu jeszcze silniejszą wymowę.

Gdyby na mapie zadrażnienia z Rosją były znaczone na czerwono, to cała granica Związku Sowieckiego i kontrolowanych przezeń obszarów paliłaby się ognistą wstęgą od Łaby aż po Morze Chińskie.

Nad Szwecją i Norwegią latają nocami setki tajemniczych pocisków rakietowych.

Wywiad angielski ogłasza, że w sowieckiej strefie Niemiec cały przemysł wojenny pracuje pełną parą, a niemieccy inżynierowie i uczeni udoskonalają dla Rosjan nowe, groźne narzędzia wojny. W Sztutgarcie Amerykanie aresztowali 15 Niemców, szpiegów sowieckich.

Na Dunaju żywa akcja podjazdowa, w której obie strony starają się jaknajbardziej sobie dokuczyć.

W Austrii armia sowiecka przeprowadza wielkie manewry.

W Trieście istnieje od miesięcy niewypowiedziany stan wojenny, uzbrojeni po zęby przeciwnicy śledzą czujnie każdy swój ruch. Tu o prowokację wojenną nie byłoby trudno /jak i wszędzie/.

Jugosławia i St. Zjednoczone, rok temu zaledwie sojusznicy i towarzysze broni, dają światu dramatyczny przykład szybkiej ewolucji w nastrojach rządów i społeczeństw. Ultimatum amerykańskie dla Tita rozogniło spór w sposób dotąd nieznan w okresie dyplomacji powojennej. Należy zauważyć, że opinia amerykańska zareagowała w sposób tak ostry i jednolity na zestrzelenie samolotów amerykańskich nad terytorium Jugosławii, że dziś nie ulega wątpliwości: w Ameryce mobilizacja psychiczna społeczeństwa jest faktem dokonanym, a cierpliwość Amerykanów w stosunku do agresywnej polityki Rosji jest wyczerpana.

Grecja jest polem dyplomatycznego starcia obcych potęg i obcych interesów, które może się łatwo przemienić dla niej w wojnę domową.

Presja sowiecka na Turcję i cieśniny Dardanelskie zbiega się z "kurtuazyjną" wizytą floty amerykańskiej na Morzu Śródziemnym i z informacją o gorączkowym rozbudowywaniu przez Amerykanów olbrzymich lotnisk na terenie Włoch.

Przy okazji konfliktu palestyńskiego zarówno Rosja jak i Anglosasi usiłują upiec swą własną pieczęć.

W Persji lądują wyzywająco oddziały brytyjskie: przestroga dla protektorów "demokratycznego" Iranu.

W Chinach krótkotrwały rozejm między armią komunistyczną a Czang-Kaj-Szekiem pękł i rozpoczęła się nowa wojna... domowa? Napewno nie. Chińczycy biją się między sobą jako straż przednia innych mocarstw.

Amerykanie dokazują cudów w Japonii, by sprząc ten kraj z sobą i skompletować gigantyczne okrążenie Zw. Sowieckiego poprzez trzy kontynenty.

Oto zniwo 2 tylko ostatnich tygodni, jeszcze niezupełnie kompletny obraz konfliktów, jakie rozdzierają całą kulę ziemską i stawiają ludzkość w obliczu straszliwej tragedii.

Nie jesteście panikarzami. To nie są ani pobożne życzenia, ani defetyzm, lecz fakty. Trzeba im śmiało patrzeć w oczy.

Cóż można przytoczyć na dowód przeciwny, jaki jest bilans pokojowych wysiłków? Konferencja w Paryżu, zwaça się, jak gdyby na ironię, pokojową? Paryż jest jeszcze jednym polem starć. Postęp prac konferencji, która ma zbudować świat powojenny, jest, jak wyraził się dziennikarz francuski, "marszem sparaliżowanego ślimaka". U przedstawi cieli wielkich mocarstw, w których jedynie ręką spoczywa odpowiedzialność za przyszłość świata, nie ma prawdziwej i szczerzej woli porozumienia się za cenę niezbędnych ustępstw. W Paryżu są słowa, czasem słuszne i ugodowe, często gniewne i złe, ale fakty dzieją się gdzie indziej. A one przecież zadecydują.

Wojny w tej chwili nie chce z pewnością nikt. Nie chciał jej też z pewnością Hitler, który napad na Polskę nazwał "operacją policyjną".

Ale wybuch następuje często tam , gdzie bez miary gromadzi się materiał zapalny. Cieszyć się z tego mógłby tylko szalencie. Wynik każdej wojny jest niepewny, pewne są tylko straty i ofiary, których skali ani miejsca przewidzieć nie można. Możemy tylko prosić Boga, żeby do nowej katarstrofy nie doszło. /STEN/

/Z prasy krajowej w rocznicę sierpnia/

MOGIŁY W BUNKRACH

Gdy w piwnicach bezwargie uciekające widma -
cegieł szelestny stos
w spalonych izbach -
gdy na blasze - czająco - księżyc, jak srebrna glizda -
-- w Warszawie noc.
Spod czarnego betonu - rok pogrzebane ślepią;
w oczach - jak pajak - gruz ...
I z dna się czepia
krzyk - do dziś nie słyszany -- który w gardzielach przepadł
z rozwartych ust...
Właśnie wtedy łączniczka w poprzestrzelanej bluzie
pchnie kanałowy właz
i znakiem zbudzi
ciche dwieście tysięcy zakamieniałych ludzi
i zwoła wraz.
-- Kompaniami - hej, zbiórka!! --- Z poczty, Starówki, Woli...
-- Dwuszereg w lewo front! --
i - do dwóch odlicz! -
Drużynami jak z bunkrów - z już zapomnianych mogił -
znów wszyscy są!
W czarnych nawach Starówki, niczym w katedrze biskup --
wobec umarłych rzesz
na czołgu zgliszczu
miast polnego ołtarza - świętokrzyżowy Chrystus
odprawia mszę.
W zakrwawionych beretach oficerowie - chłopcy.
-- Batalion - w prawo - patrz!!! -
Semie łopocą
miast sztandarów bandażę, zabarwione w posoce,
miast hymnów - płacz.
Potem Zygmunt kamienny komenderuje przegląd,
pałaszem czyniąc gest.
A gwiazdy bledną
ponad PASTĄ-trybuną pisząc na niebie jedno:
- Warszawa jest.
Roztrzaskane kaemy, piaty i pistolety,
przez sukno stukot stóp.
Na rogu Freta
rozstrzelany gazeciarz wysprzedaje Biuletyn
z dziurami kul -
I bezpalczaste ręce dwustutysięcznej masy,
zawisłe dziś znów
jak do oklasku -
z Zieleniaka, Powiśla i bielanskiego lasu.
-- Zygmuncie - mów!
I tak kłębi się w murach porą szalenczą, nocną,
zamarły głucho chór.
By, w czterech zgłoskach,
ktoś zmarszczony dokończył tamten przerwany rozkaz:
- Plutony - szturm!!!

ALEKSANDER SCIBOR-RYLSKI

Z T E R R E N U S Z W A J C A R S K I E G O

KRONICZKA

J. Ekselencja ks. Józef Gawlina, Biskup Polowy Wojsk Polskich, od wiedział w czasie swego pobytu w Szwajcarii obozy uniwersyteckie w Winterthur i Fryburgu.

Transportem w lipcu odjechało do Polski 28 osób. W sierpniu - 43 osoby. Kandydaci na wyjazd powinni się zgłaszać pisemnie do: Polizei - abteilung des Eidgenössischen Justiz- und Polizeidepartamentes, Flüchtlingssektion, Bern.

Z Bazylki odeszły do Polski pierwsze transporty barwików dla polskiego przemysłu włókienniczego.

W międzynarodowym festivalu artystycznym w Genewie weźmie udział grupa literatów i pisarzy z Polski, która przybędzie do Szwajcarii z początkiem września. Mają przyjechać: Gojawiczyńska, Szemplińska, Szelburg-Zarembina, Andrzejewski, Jastrun i Pasternak, z muzyków Umińska, Górczyński i Panufnik, wreszcie publicyści Sieradzki i Lukrecja. Od pewnego już czasu bawi w Szwajcarii poeta Wł. Broniewski.

POLACY W ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH

Trwające już od pewnego czasu pertraktacje między czynnikami polskimi a Zarządem Chrześcijańskich Związków Zawodowych w Szwajcarii zostały zakończone. Na podstawie zawartego porozumienia Polacy zatrudnieni w Szwajcarii mogą zapisywać się na członków zwyczajnych Christlich-Nationaler Gewerkschaftsbund, gdzie będą korzystać na równi ze Szwajcarami z opieki prawnej, materialnej i z wszelkiego rodzaju ubezpieczeń /za wyjątkiem od bezrobocia/.

W odczwie wydanej wspólnie przez Polski Komitet Organizacyjny i Zarząd Związków, czytamy m.in. "Christlich-Nationaler Gewerkschaftsbund reprezentujący wszystkie szwajcarskie chrześcijańskie związki zawodowe, rozumiejąc trudne położenie Polaków, pracujących w Szwajcarii, z inicjatywy przedstawicieli polskich organizacji społecznych zwraca się do kolegów polskich, którzy rzuceni losem wojny na gościnną ziemię helwecką zmuszeni byli szukać tu pracy i stworzyć sobie, choć-

by przejściowo, nowe warunki życia, z przyjacielskim pozdrowieniem i wezwaniem do wstępowania w jego szeregi.

Nie wiedząc, kiedy nadejdzie chwila, gdy znowu przyjdzie stanąć przy ojczywym pługu lub warszta - cie - przy pracy dla dobra całego Narodu i wszystkich Jego warstw społecznych - obecnie, gdy nakazem obowiązku obywatelskiego i żołnierskiego jest przetrwanie, zrzeszenie się w związkach zawodowych ułatwi zachowanie i wzmocnienie własnych sił moralnych i fizycznych oraz zabezpieczenie dobrze zrozumianych interesów".

Organizatorom tej akcji, zarówno ze strony szwajcarskiej jak i polskiej, należy się najwyższe uznanie. Obecnie każdy Polak, pracujący w przemyśle, rzemiośle, handlu, czy na roli, może stać się członkiem potężnej szwajcarskiej organizacji zawodowej, która łączy realizację społecznych ideałów chrześcijańskich z efektywną opieką dla zapisanych w niej pracowników. Należy mieć nadzieję, że Polacy, zapisanym do Związku, nie będą więcej narażeni, jak się to dotąd czasami zdarzało, na wyzysk pracodawcy, korzystającego z faktu, że nie stała za nimi żadna organizacja zawodowa.

Sprawa pracy polskiej na terenie Szwajcarii została w ten sposób w dużym stopniu załatwiona pomyślnie. Aczkolwiek nie zmienia to nic w jej tymczasowym charakterze - bo na stałe nie będącym mogli tu zostać - , jednak siły naszych ziomków będą obecnie mogły być wyzyskane pożytecznie i dla nich samych i dla gospodarki szwajcarskiej.

DO ŻOŁNIERZY

Zwracamy uwagę wszystkich żołnierzy, znajdujących się na terenie Szwajcarii, iż w ich własnym interesie leży stałe utrzymywanie kontaktów z ich kolegami, mogącymi służyć im radą, wskazówką, czasem bezpośrednią pomocą. Dla utrzymania tych kontaktów jest więc wskazane w wypadku zmiany adresu natychmiastowe podanie tego do wiadomości kolegów, z którymi kontakty się utrzymywało.

NIE POZBYWAC SIE UBRAN!

Jeden z Czytelników pisze: "Czy nie byłoby może wskazanym przez strzec Polaków znajdujących się jeszcze w obozach pracy, aby nie niszczyli bądź nie wyrzucali sta-rych rzeczy, jakie otrzymują za pośrednictwem kierowników obozów od "Zentralleitung der Arbeitslager, Zentral Magazin" w Zurychu, ponieważ rzeczy te będą musieli zwrócić idąc na pracę indywidualną, a w wypadku, gdy niektórych rzeczy już nie posiadają, będzie im za pośrednictwem pracodawców ściągnięta ich wysoko oszacowana wartość".

INCYDENT W LES ENFERS

Jeden z członków obozu, Polak, wystosował pismo do władz, oskarżając kierownictwo obozu o przekraczanie kompetencji i niewłaściwe traktowanie uchodźców. Nie wiemy, w jakim stopniu oskarżenie było uzasadnione, jednak reakcja personelu rzuca istotnie jak najgorsze światło na panujące w Les Enfers stosunki. Polak został wezwany do kierownika i, w wyniku kłótni, jaka się wywiązała, został poturbowany przez paru szwajcarskich członków personelu.

W odpowiedzi przebywający w Les Enfers uchodźcy ogłosili strajk protestacyjny, żądając interwencji władz.

Nazajutrz przybył do Les Enfers delegat Centralnego Kierownictwa Obozów Pracy, który po przeprowadzeniu śledztwa uznał winę Szwajcarów i wdroył przeciw nim postępowanie służbowe. Przy okazji delegat zaznajomił się z szeregiem innych postulatów ze strony uchodźców /sprawa płacy, wyżywienie, warunki zdrowotne, itp./, obiecując ich zadowolenie w miarę możliwości. Jak donoszą z Les Enfers, wizyta delegata, który wykazał duże zrozumienie przedstawionych mu próśb, wpłynęła na natychmiastowe polepszenie warunków w obozie.

W tej sytuacji strajk został przerwany.

ZBIORKA NA DZIECI W ADELBODEN

Na konto "STUDENCI POLSCY NA EMIGRACJI - DZIECIOM POLSKIM" wpłynęły ofiary następujące: p.Nowarski w Louvain /Belgia/ - 12 fr. p.Ryszard Słupnik z Cieszyna Czeskiego - 4.20 fr. p.Rich w Paryżu - 2.10 fr. Inż.

Giżycki w Brukseli - 6 fr. Razem - 24 fr.30 rp.

Obóz w Les Enfers - 66.20 fr. /po-
dając poniżej ofiarodawców, prze-
prasamy za ew.zniekształcenia naz-
wisk, które zostały podane nieczy-
telnie - Red./ /Pp.M.Janiszewski 2,
Dąbrowski 1, Lukijanec 1, Jaba 1,
Krzysiak 1, Peruzki 5, A.Szynkie-
wicz 1, J.Kowalewski 1,Grządka 1,
Sopel 1, Iwanicki 1, Egsehess 4,
L.Heczko 2, Trojanowicz 2,Taczała 1
Ptasiński 1, Kruczek 1,Swierbuto-
wicz 1, Wyłób 1, Nowaczyński 1,Woj-
ciechowski 1, Smoleń 1,Organistka 1
E.../?/ 2, Hapka 1, Bestyan 1, Wal-
kowiak 1, Małecki 1, Nyrzucki 1, Po-
liwoda 0.50, Niedzielski 2, Kowa-
lewski 0.20, Skyła 1, Solecki 2.50,
Lenk 2, Żukiewicz 2.50,Braźewski 1,
Strzegóła 1.50, T.Wiśniewski 2, Ko-
walik 1, Szymanowski 2,Majchrzak 2,
Kolcer 1, Kasperski 5/ p.Edmund
Sitnicki w Biel - 5 fr. "Czytelni-
czka" w Lozannie - 25 fr. p.Marta
Mika w Kandergrund - 5 fr. p.Fran-
ciszka Mazik w Biel - 30 fr. Miesz-
kańcy heimu "La Colline" /Montreux/
- 6.75 fr. /Pp.Bolesław Piwowarczyk
1, Leopold Gniady 0.50, Andrzej Wo-
źniakowski 1, Michał Kleszczyński
1.25, Tadeusz Szczepański 1, Albin
Wiszniewski 0.50, Jan Ciołek 0.50,
Kanternir -1/ p.Antoni Przy... w
Winterthur - 10 fr. p.Paweł Paluch
w Vuissens - 3 fr. "Zaraza"-10 fr.
p.Kazimierz Szmidla w Bernie - 40
fr. "Studentka" we Fryburgu- 3.50 .
Razem - 204 fr.45 rp. Łącznie z
kontem "Studenci polscy" daje to
kwotę dwieście dwadzieścia osiem
fr.szw.75 rp.

Łącznie z rezultatem zbiórki, o-
głoszonym w nr.46, suma zebrana do-
tychczas na dzieci w Adelboden wy-
nosi 269 fr.45 rp.

Ponadto otrzymaliśmy znaczki
pocztowe oraz inne drobiazgi od pp.
Wójcickiej-Chylewskiej w Zurychu i
Ed.Sitnickiego w Biel, paczkę od
p.Franciszki Mazik w Biel.

W liście, który jednocześnie o-
trzymał od Polaków w "La Col-
line", czytamy: "Jest nas tu zaled-
wie 8. Wśród nas znajduje się rów-
nież obywatel turecki p.Kanternir .
Zapytał mnie on, na jaki cel zbie-
ram składki, gdy mu odpowiedziałem,
natychmiast ofiarował 1 fr.na wspo-
mniany cel".

W liście z Les Enfers piszą co
następuje: "Przesyłając kwotę

fr.66 jako odpowiedź na apel wzywamy do zbiórki na ten cel obóz w Bémont oraz Bratnią Pomoc Ośrodka Uniwersyteckiego we Fryburgu. Pragniemy zaznaczyć, że w zbiorce wzięli udział nie tylko uchodźcy Polacy, lecz także inne narodowości, jak Jugosłowianie, Ukraińcy i Żydzi. Przebywająca na pracach letnich grupa studentów z Fryburga wpłaciła na ten sam cel fr.11".

Nie kryjemy, że rezultat naszego apelu na dzieci w Adelboden, które za kilka dni będą obchodzić uroczystość Pierwszej Komunii św. - jest wzruszający. Czytelnicy "Pod Prąd" dali tym dowód, że podzielają naszą intencję: uprzyjemnić w miarę możliwości dzieciom ten pamiętny dla nich dzień, zapewnić im skromne chociażby upominki, których nie mogą otrzymać od rodziców. Polacy w Szwajcarii przyczynią się do tego, że dzieci z Polski nie będą się czuły obco w tym kraju, że dzieci z Warszawy odnajdą na obczyźnie polskie serca. I to jest chyba więcej warte, niż wszelkie słowa i hasła.

Szczególnie jesteśmy wdzięczni obozowi w Les Enfers za żywy oddźwięk na nasze wezwanie. Mamy nadzieję, że skolei Bratnia Pomoc we Fryburgu i obóz Bémont odpowiedzą na apel kolegów z Les Enfers.

Uroczystość Pierwszej Komunii św. w Adelboden odbędzie się 8 września. Z wysyłką pieniędzy wstrzymujemy się do 5 września, licząc się z tym, że do tego dnia wrłyną jeszcze z pewnością nowe ofiary.

Od jednej z Czytelniczek, Szwajcarki, otrzymaliśmy list w sprawie dzieci w Adelboden, z którego wyjątki cytujemy w przekładzie: "Dzieci otrzymują w Adelboden pożywienie obfite, urozmaicone i starannie przygotowane. Pożywienie to obejmuje również owoce, nawet dużo owoców i słodycze. Dopóki nie było jabłek i gruszek, otrzymywały owoce południowe. Poza tym dzieci dostają co niedzielę trochę czekolady i codziennie czekoladki z dodatkiem kakao". W dalszym ciągu list przytacza szereg wypadków, w których dzieci były obdarzane słodyczami przez panią szwajcarską w czasie przejazdu przez Buchs, Bern i obecnie w Adelboden oraz konkluduje, że wobec tego nie jest zgodne z prawdą, że jak napisaliśmy w numerze 46 - dzie-

ci słodyczy ani przysmaków nie otrzymują i że ciastka wysłane im na 15-go września przez żołnierzy polskich były pierwszym tego rodzaju podarkiem.

Przyjmujemy z radością to wyjaśnienie i cieszymy się szczerze, że dzieci polskie mają tak dobre warunki dzięki staraniom instytucji i społeczeństwa szwajcarskiego - oraz dziękujemy naszej informatorce za sprostowanie.

Nie przysądza to oczywiście, że Czytelnicy i Redakcja "Pod Prąd" pragną również ze swej strony pomóc dzieciom, czy to w formie słodyczy, czy też w związku z Komunią św.

Nie sądzimy jednak, żeby na podstawie naszych poprzednich informacji można było sądzić, jak przypuszcza Autorka listu, że dzieci są w Adelboden źle traktowane lub niedożywiane.

DZIENNIKARZE WROCILI Z POLSKI

W sierpniu zaroiło się w prasie szwajcarskiej od artykułów, reportaży i sprawozdań z Polski, napisanych przez grupę dziennikarzy, która spędziła w Polsce kilka dni na zaproszenie rządu tymczasowego. Materiał jest tak olbrzymi, że nie jesteśmy w stanie omówić go w przyjęty dotychczas sposób i musimy się, ograniczyć do b. pobieżnego omówienia najcharakterystyczniejszych tylko opinii. Pomijamy przy tym całkowicie serwis "Agence Télégraphique Suisse", który zamieściło kilkadziesiąt gazet. Jest to staranna robota dziennikarska, mająca na celu pogodzenie potrzeby informacji z wymogami urzędówki.

Podobnie zachował się korespondent "DER BUND" w Bernie p.A.K., oszołomiony widocznie bezmiarem zniszczeń, samozaparcie ludności i przekraczającymi widocznie jego horyzont problemami. Jest on pod przemożnym wpływem procesu odbudowy, który na wybrzeżu poczynił duże postępy.

Korespondent "NATIONAL ZEITUNG" w Bazylei usiłuje gruntowniej wglębić się w sytuację Polski. Realizm myślenia, który - jego zdaniem - wykazują Polacy przede wszystkim ze względów gospodarczych, zmusza ich do pogodzenia się z rzeczywistością. Robią to jednak z żalem i buntem wewnętrznym. Podziwia on tym bardziej w tych warunkach wiarę i op-

tymizm, wiejące z każdego poczynania.

Podobną opinię wyrobił sobie z "JOURNAL DE GENEVE" p.S.Stelling Michaud, który pisze: "Ta wola życia i dźwignięcia się z ruin jest prawdziwym cudem nowej Polski". Autor, opierając się głównie na oświadczeniach urzędowych, widzi w b. optymistycznych barwach i osiągnięcia gospodarcze i przyszłość polityczną Polski, która "nigdy nie dała się pochłonać Rosji". Wrażenia p. Michaud świadczą niewątpliwie o sympatii dla Polski, dowodzą jego dobrej woli... ale i są przykładem brania pobożnych życzeń za rzeczywistość. Trudno zresztą o inny rezultat parodniowego zaledwie pobytu, gdy się ma przed oczami tylko "niezgiębione siły wewnętrzne i nieposkromioną energię Polaków". Nie te siły, niestety, decydują w tej chwili nad Wisłą.

Korespondent "BASLER NACHRICHTEN" traktuje swe obszernie sprawozdanie z całą powagą, na jaką zasługuje temat. "Wschód posuwa się na Zachód", mówi nam już w tytule. "Państwa Europy Środkowej, stanowiące obecnie część integralną marksistowskiego Wschodu, prowadzą dziś rozpaczliwy, prawie beznadziejny bój o ostatnie resztki swego socjalnego, narodowego i kulturalnego ustroju", powiada na wstępie. Postępuje tam bowiem proces gospodarczej i duchowej niwelacji, a raczej należy powiedzieć - azjatyzacji z Sowietami. "Ostatecznym celem rządu warszawskiego jest wytępienie wszystkiego, co kraj ten duchowo, politycznie i kulturalnie łączy z Zachodem".

Zwraca on też uwagę na systematyczne maskowanie się komunistów, którzy, zdając sobie sprawę ze swej całkowitej niepopularności, występują w masce przeróżnych partyj i pod rozmaitymi firmami, ale trzymają niepodzielnie władzę w swych rękach. Szczegółowa analiza pojęcia "demokracji ludowej", którym szermują komuniści, doprowadza go do wniosku, że chodzi tu po prostu o dyktaturę i system ten sam, co w Sowietach. Demokrata w szwajcarskim pojęciu nie ma tam nic do szukania.

Zastanawiającym niewątpliwie jest spostrzeżenie, że antysemityzm polski znajduje swe uzasadnienie w fakcie nadmiernej ilości Żydów spotykanych po urzędach, zwłaszcza kłuczych. W ustach poważnego Szwaj

cara opinia taka nabiera szczególnej doniosłości.

"LUZERNER TAGBLATT" w artykułach pióra S.F. nie czyni czytelnikowi żadnych absolutnie złudzeń co do dyktatury panującej w Polsce. "Król został zastąpiony w polskiej demokracji ludowej kilkoma ludźmi, może pół-tuzinem, którzy decydują o tym, co Polsce i Polakom jest potrzebne i dobre. Ktokolwiek myśli nieco inaczej, jest faszystą lub półfaszystą. Tacy zaś muszą być unieszkodliwieni, przynajmniej politycznie".

"Tworzenie partyj nie jest bynajmniej dowolne, jak u nas. Partia musi być uznana przez rząd". Tłumaczono to autorowi w ten sposób, że "naród polski nie rozwinął jeszcze w stopniu dostatecznym swego zmysłu państwowego, by w wolnych wyborach wysyłać posłów na Sejm".

Trudno byłoby o bardziej rzeczowy i spokojny opis. Nie jest on zresztą odosobnionym. Prawie wszystkie głosy świadczą bardzo pochlebnie o wyrobieniu dziennikarskim i politycznym ludzi, którzy w uciążliwych warunkach podjęli się zadania poinformowania opinii szwajcarskiej o naszej rzeczywistości.

Odbija od nich tylko p. Paul Fell, Sprawozdawca komunizującego "VORWAERTS" w Bernie. Ten naiwny lub cyniczny człowiek zobaczył to, czego nikt inny nie widział. W sześciu artykułach, nacechowanych rzadką w Szwajcarii powierzchownością, zach

Czytajcie doskonały, żywo i ciekawie redagowany TYGODNIK KATOLICKI

" W IMIĘ BOŻE "

ukazujący się we Włoszech.

Frenumerata miesięczna - 70 rp.
Adres na Szwajcarię:
- - - - - Fribourg 2 case 10.

wyca się demokracją, której najwspanialszą próbę ujrzał w partyjnej szkole komunistycznej w Łodzi. Naród polski z prawdziwym zadowoleniem odstąpi tę uczelnię z jej żywym i martwym inwentarzem towarzyszący p. Fell'a.

Obawiamy się jednak, że jego koleżdy po fachu poczynili już wszystkie potrzebne kroki, by dar taki nie znalazł się nigdy w posiadaniu tego prawdziwie demokratycznego narodu.

Rozumiemy ich doskonale. Cieszymy się szczerze, że i oni nas zro

POLACY NA KONGRESIE "PAX ROMANA" WE FRYBURGU

XX Kongres "Pax Romana" jest wielką imprezą międzynarodową, na którą zjechało się ponad 600 delegatów akademickich stowa-

rzyszeń katolickich, reprezentujących 41 narodów. Kongres odbywa się pod patronatem Biskupa Genewy, Lozanny i Fryburga. Watykański Sekretarz Stanu nadesłał w imieniu Ojca św. życzenia pomyślnych obrad. Fryburg przybrał odświętny wygląd, udekorowanymi z tej okazji ulicami przeciągają grupy studentów i studentek w niezwyklej nieraz, egzotycznych korporantkach, beretach i strojach.

Właściwy Kongres rozpoczyna się w niedzielę 1-go września. Jednocześnie delegaci pozjeżdżali się tydzień wcześniej, by uczestniczyć w obradach przygotowawczych, odczytach i dyskusjach, z reguły bardzo ożywionych i interesujących. Zjazd jest jedyną w swoim rodzaju okazją dla młodych działaczy katolickich różnych krajów by wymienić informacje, poznać się i nawiązać kontakty, przedyskutować problemy religijne, społeczne i organizacyjne, które stoją przed młodzieżą katolicką.

Ponieważ delegacja z Kraju nie mogła przyjechać, Polska jest reprezentowana jedynie przez delegatów Polskiego Katolickiego Stowarzyszenia Uniwersyteckiego "Veritas" z Anglii, Belgii, Francji i Szwajcarii. Bawi również we Fryburgu Biskup Polowy Wojsk Polskich Gawlina, przybyły specjalnie z Włoch.

Dotychczasowe obrady odbywają się w trzech niezależnych grupach. W pobliżu Fryburga nad jeziorem Morat delegaci poszczególnych krajów /po 5-ciu/ obradują nad przyszłością organizacji "Pax Romana", omawiając sprawy ideologiczne oraz związane z pomocą dla studentów w krajach szczególnie dotkniętych wojną. W numerze następnym postaramy się omówić krótko tę część Kongresu.

W samym Fryburgu odbywają się posiedzenia wstępne organizacji absolwentów wyższych uczelni, która powstaje z inicjatywy Szwajcarów, oraz specjalny kurs wakacyjny, zorganizowany przez Uniwersytet Fryburski dla uczestników Kongresu.

W ramach kursu, który przewiduje odzien przed południem odczyt na

temat koncepcji państwa chrześcijańskiego, a po południu sprawozdania z położenia katolicyzmu w różnych krajach i dyskusje, przemawiał 28 sierpnia Ojciec Bocheński O.P., profesor filozofii Uniw. Fryburskiego. Odczyt o "Społeczeństwie z punktu widzenia współczesnej metafizyki", wygłoszony w jęz. angielskim, ściągnał paruset słuchaczy, nie tylko członków zjazdu, którzy pragnęli usłyszeć rozważania O. Bocheńskiego, uznanego powszechnie za autorytet w dziedzinie filozofii.

Mówca, po omówieniu doktryn 3 wybitnych metafizyków współczesnych, A.N. Whitehead'a, K. Jaspersa i Mikolaja Hartmanna oraz po wypukleniu różnic z przestarzałymi doktrynami XIX w. /pozytywistyczna, marksistowska/, przedstawił słuchaczom trzy wnioski praktyczne: 1/ należy się uwolnić od kompleksu niższości wobec systemów filozoficznych ub. wieku, które, łącznie z marksizmem, są reakcyjne w zestawieniu ze współczesną myślą europejską, 2/ rozwój myśli katolickiej jest niezbędnym warunkiem pogłębienia i upowszechnienia metafizyki dzisiejszej, a zadanie to należy przede wszystkim do uniwersytetów, 3/ nie wystarczy przeciwstawianie nowoczesnym doktrynom pogańskim rozważań zbożnych a płytkich, dziś więcej niż kiedykolwiek należy sięgnąć do głębin metafizyki św. Tomasza z Akwinu.

Tegoż dnia po południu mówiła o sytuacji katolicyzmu w Polsce korespondentka "Catholic Herald" Rosmé Curtiss. Bardzo dobrze się stało, że powiedziała to licznie zgromadzonemu audytorium międzynarodowemu Angielka. Jej spokojne, beznamiętne opowiadanie sprawiło tym większe wrażenie na słuchaczach, z których część, pod wpływem wrogiej propagandy, miała zupełnie fałszywe pojęcia o położeniu Kościoła w okupowanej Polsce. M.in. p. Curtiss ujawniła, że reżim ostrzegł Prymasa Hlonda przed ogłoszeniem Listu pasterskiego w przeddzień referendum, grożąc takimi represjami, jak uniemożliwienie kontaktów z Watykanem, popieranie sekciarstwa i odstępcze-

go "Kościoła Narodowego", zawieszaniem prasy katolickiej i zwalczaniem wszelkimi sposobami kleru. List został jednak odczytany z ambon i widzimy już dziś, że reżim realizuje swoje pogroźki /demonstracyjne popieranie "Kościoła Narodowego" i kampania przeciw klerowi w związku z pogromem w Kielcach/.

29 sierpnia przemawiał jeden z czołowych działaczy "Veritas" i Polsko-Angielskiego Stowarzyszenia Katolickiego p. Grocholski, podkreślając m.in., że katolicy polscy w Kraju i na obczyźnie, choć walczą innymi metodami, mają cel wspólny i stanowią jedną całość. P. Grocholski wyraził specjalne podziękowanie prezesowi szwajcarskiego Towarzystwa "Amis de la Pologne Chrétienne "

dr. Eigenmannowi, którego staraniem bieżący numer biuletynu " Nouvelles de Pologne" został poświęcony, z okazji Kongresu, informacjom o życiu katolickim Polski dziś i przed wojną.

W długiej dyskusji poruszono wiele istotnych zagadnień, dotyczących życia polskiego w Kraju i na emigracji. Specjalne zainteresowanie i życzliwość dla Polski wykazały delegacje francuska i holenderska.

Trzeba zresztą stwierdzić, że Polska jest na Kongresie "Pax Romana" przedmiotem dużego zainteresowania, a walka, jaką katolicyzm polski prowadzi z nieubłaganym wrogiem Kościoła komunizmem, budzi gorący podziw i szacunek naszych współczesnych i znawców całego świata. /s/

BARLETTA -- TRANI DWA POLSKIE "MIASTA" NAD ADRIATYKIEM

Zapyleni jak młynarczyzy kurzem słynnej "szesnastki" 1/, w którą wsiątko tyle krwi polskiego żołnierza, oślepieni iście afrykańskim słońcem południowych Włoch, wyciągamy z trudem obolałe kości z równie jak my zakurzonej "doczki" 2/, po przebyciu w dwa dni trasy Mediolan-Predappio-Barletta. W bramie polskiego osiedla wychodźczego wita nas sztandar polski i brytyjski i dwóch groźnie wyglądających policjantów obozowych. Krótkie formalności wstępne i po zjedzeniu kolacji kwaterują nas na t.zw. "bloku przejściowym".

Następne kilka dni to dalsze formalności, jak badanie lekarskie, szczepienia ochronne, rejestracja w ewidencji i Biurze Opieki Polskiej.

Oczyszczeni na ciele i na duchu otrzymujemy przydział do jednego z bloków mieszkalnych. Jest ich w samej Barletta dwanaście. Wnętrze dawnych koszar włoskich podzielono murem na przegrody; w każdej przegrodzie, odpowiadającej rozmiarom dużego pokoju, mieści się ok. pięciu osób lub dwie rodziny, które gromadzą swój "Lebensraum" kocami.

Obecnie w siedmiotysięcznej rzeszy uchodźców na terenie Barletta - Trani wre jak w ulu: osiedla, które w zdecydowanej większości są zamieszkałe przez rodziny żołnierzy 2 Korpusu, rozpoczęły ewakuację do Anglii. Dzień po dniu są wywoływane przez megafony nazwiska szczęśliwców, którzy przebrnąwszy Scyllę i Charybdę formalności, dla odmiany wyjazdowych i bardzo angielskich, są przydzielani do poszczególnych transportów.

Nastrój ogólnego podniecenia przedwyjazdowego nie mać jednak normalnego trybu życia. Po staremu w Spółdzielni można kupić tanio owoców, wina i wszystkiego, czego uchodźcza dusza w Barleccie pożądać może. Po staremu "Ciocia Imcia" ma otwarte gościnne podwoje dla pragnących rozrywki umysłowej lub fizycznej albo nauki. Po dawnemu rozgłośnia radiowa rozpoczyna codzienną audycję polonezem A-dur Szopena i zapowiedzią: tu mówi Barletta..., po czym następuje muzyka przeplatana dziennikami i komunikatami obozowymi.

W naszej wędrowce po obozie zabrnęliśmy przed skromny budynek, opatrzony tablicą "Rozgłośnia Osady Polskiej Barletta". Wchodzimy do studio: nie duży pokój wybity kocami, urządzenie: zegar, aparat radiowy z adapterem, mikrofon, stolik, parę krzeseł, no i gong do nadawania sygnału czasu, sporządzony z łuski pocisku artyleryjskiego.

Przeprowadzamy krótką rozmowę z władcą tego przybytku. Redaktor X, znany przed wojną w Warszawie dziennikarz, w trudnych warunkach obozowych pisze Kronikę Osiedla, dzień po dniu od rozpoczęcia, rejestrując każdy wysiłek, każdy wzlot i upadek na tym omal że pionierskim terenie. W przy -

szłości Kronika będzie jedynym bodaj źródłem wiadomości z największego centrum uchodźstwa polskiego w Italii, a ci, którzy będą się tą sprawą zajmować, względnie zbieracze "poloniców", będą mieli nielada kłopot z sięgnięciem do tego źródła, które, jak dotąd, znajduje się w jednym egzemplarzu maszynopisu, bogato ilustrowanego fotografiami i czekającego napróżno na wydawcę.

Tutaj właśnie się dowiadujemy o dziejach Osiedla. Minęła właśnie rocznica jego założenia, gdy 19 lipca 1945 na rozkaz gen. Andersa przybył płk. Bobrowski i zaczął organizować osady. Koszary włoskie, przystosowane do nowych potrzeb przez żołnierzy Korpusu, szybko zapełniły się masami uchodźców, napływających z Austrii, Niemiec i innych krajów Europy. A jednocześnie z ludnością zaczęły napływać problemy i mnożyć się trudności. Rozwiązywano je przez tworzenie organizacji i wzywaniem na pomoc takich, jak PCK, YMCA i Akcja Katolicka.

Wkrótce w Trani powstaje "Dom Matki", przedszkole, szkoła powszechna i rozmaite kursy fachowe. Rosną jak grzyby po deszczu placówki sanitarne, świetlice, warsztaty. Powstaje samorząd z wójtami i sołtysami na czele, który w szybkim czasie przejmuje omalże wszystkie agendy administracji wewnętrznej. Otwarto gimnazjum i liceum, uruchomiono szkołę mechaniczną oraz hufiec przysposobienia zawodowego; tak problem kształcenia młodzieży został rozwiązany zadawalająco.

Przejawia się działalność kulturalna w formie referatów i odczytów, wystaw i przedstawień amatorskich. N.B. na wystawie polskiego słowa drukowanego w Barleccie znalazł się również numer "Pod Prąd". Megafony założone na terenie obu osiedli umożliwiają mieszkańcom słuchanie audycji muzycznych oraz wiadomości i pogadanek. Równoległe do kształcenia umysłowego rozwija się wychowanie fizyczne. Zorganizowano kluby sportowe i przeprowadzono szereg rozgrywek z drużynami włoskimi i jednostek Korpusu. Od pierwszej chwili zapewniono uchodźcom opiekę duszpasterską, w obu osiedlach powstały liczne kaplice w szkołach, szpitalu, Domu Wypoczynkowym, Domu Matki, itp.

A oto garść cyfr: B/iuro/ O/pieki/ P/olskiej/ wypłaciło do tej pory uchodźcom zapomogi w wysokości 16 milionów lirów oraz na dożywianie prawie milion lirów. W Domu Matki w Trani przyszło na świat 500 dzieci. W przedszkolu znajduje się 70 dzieci, szkoła męska liczy 235 uczniów, żeńska 168 uczennic, rozwojowa szkoła koedukacyjna 78. W szkole mechanicznej pobierało naukę 122 uczniów, gimnazjum i liceum w Trani liczy łącznie 259 uczniów, maturę otrzymało 19. Hufiec Szkolny Przysp. Zawodowego liczył ogółem 592 uczniów, z czego wyszkolono na kierowców 200, kurs łącznie ukończyło 80, a w kompanii mechanicznej zdało egzamin 70 uczniów. Oświata pozaszkolna objęła wielu uchodźców: zakończono kursy fryzjerskie, krawieckie i kucharsko-cukiernicze. Na kursy dla analfabetów uczęszcza 200 osób. Języka angielskiego uczy się ok. 600 osób. Prowadzi się kursy dokształcające dla dorosłych oraz kursy galanterii skórzanej. Zakończono kurs żeglarsko-rybacki.

Ta garść szczegółów daje powód do zupełnie uzasadnionej dumy z rezultatów, osiągniętych po rocznej ledwie pracy w warunkach więcej niż trudnych. A oto opinia jednego z wyższych oficerów angielskich Tomasza Jago: "Widziałem dziś wspaniale zorganizowaną grupę obozów, gdzie każda faza życia społecznego rozwija się w piękny sposób i gdzie odtworzono na obczyźnie polski styl życia".

W rocznicę powstania osiedli płk. Bobrowski w swym przemówieniu okolicznościowym nie poprzestał na zsumowaniu osiągnięć. Powiedział on: "...trudniejszą rzeczą jest zsumować to, czegośmy nie zrobili, nie udało się ludności od stawiania żądań i wymagań, na które napewno nikt z żądających nie zdobyłby się w okresie przedwojennym. Nie zdobyliśmy się na stworzenie szkoły rolniczej. Wysilek nasz pozostał daremny mimo wielu prób. Brak było kandydatów - mimo, że rolników jest w osiedlach właśnie najwięcej. Jedynym usprawiedliwieniem jest niechęć rolnika do pracy na cudzym zagonie, ale przecież powinien zdawać sobie sprawę, że zdobyte w szkole rolniczej wiadomości mógłby wykorzystać w przyszłości na polskiej ziemi. Nadal jeszcze posiadamy analfabetów mimo, że minął rok czasu. Wina leży zarówno po stronie Dowództwa, które nie zdecydowało się na wy-

warcie pewnej presji, jak i po stronie ludności, która nie chciała się garnąć do już istniejących kursów..."

Tak wyglądają blaski i cienie życia polskiego nad Adriatykiem. Żegnamy się z redaktorem i wychodzimy zamyśleni nad losem i drogą cierniową tych mas polskich, które z takim mozołem i tak daleką drogą przepychają się do swej prawdziwej ojczyzny.

Nad nami, na ciemno szafirowym niebie wisi tarcza księżyca, a rzeźki wieczorny wiatr od morza przynosi z głośników obozowych modlitwę uchodźców.

"O Panie, któryś jest na nienie

"Wyciągnij sprawiedliwą dłoń,

"Wołamy z cudzych stron do Ciebie

"O polski dach, o polską broń"...

/Od Korespondenta "Pod Prąd" Jerzego Strażewskiego, Barletta 13.8 1946/

WIADOMOSCI Z KRAJU

W ODPOWIEDZI na noty W. Brytanii i St. Zjednoczonych, domagające się w Polsce wolnych wyborów i równych praw dla wszystkich zalegalizowanych partij politycznych, administracja warszawska odpowiedziała notą pełną oburzenia... na wtrącanie się do spraw wewnętrznych Polski. Chodziło zapewne o wtrącanie się, w rozumieniu Bieruta, do spraw wewnętrznych Rosji.

Inna nota rządu jedności komunistycznej protestuje przeciw tworzeniu Pol. Korpusu Przysposobienia, który jest, według nich, organizacją o charakterze wojskowym. Jednocześnie nota grozi żołnierzom polskim odebraniem obywatelstwa i obiecuje łaski i opiekę "państwa", jeżeli pozostający na obczyźnie Polacy zarejestrują się w konsulatach.

Idź Bierucie swoją drogą, prośby groźby nie pomogą.

CENZURA POCZTOWA w obrocie wewnętrznym, o której zniesieniu komunkowano kilkakrotnie w Polsce, istnieje w dalszym ciągu. Każdy pocztowy urząd powiatowy posiada wśród swego personelu "męża zaufania" Bezpieki, który zajmuje się otwieraniem "interesujących" listów. Odpisy ich wędrują następnie do centrali, gdzie służą do uzupełniania kartotek osób podejrzanych. W toku kilku śledztw, przeprowadzonych ostatnio przez Urzędy Bezp., zaprezentowano oskarżonym dosłowne wyciągi z ich listów lub z listów do nich pisanych.

/"Przegląd Polski"/

UKŁAD HANDLOWY polsko-rosyjski m.in. przewiduje dostawy rosyjskiego cynku w zamian za węgiel. Odbywa się to często w swoisty sposób. Na jakąś pograniczną stację przychodzi wagon cynku. Polska strona potwierdza odbiór, urzędnicy podpisują pa-

piery, poczym wagon rusza w drogę... spowrotem do Rosji. Operację taką powtarza się kilkakrotnie, za każdym razem gdzie indziej, ku uciesze konwojentów rosyjskich i pożytkowi Związku Radzieckiego. A niech polski kolejarz spróbuje protestować...

ZAMORDOWANO ZNOWU TRZECH działaczy PSL: we wsi Jaroszyn Władysława Wnuka, w Miechowie mjr. Ap. Józefowicza, oficera batalionów chłopskich, oraz inż. Stefana Miłkowskiego.

PARTIE RZADU Tymczasowego wznowiły pertraktacje z PSL o blok wyborczy. Z ramienia PSL biorą udział w rozmowach Kiernik i Wycech.

PRASA REŻIMOWA atakuje ostro serwis informacyjny Ambasady Brytyjskiej w Warszawie, oskarżając Anglików o umyślne fałszowanie wiadomości.

ZASTĘPCA RADKIEWICZA Wachowicz, członek rządowej PPS, podał się do dymisji, oskarżając PPR o wszechwładzę i przestrzegając swoją partię przed połączeniem się z PPR. Bezpośrednim powodem dymisji był fakt, że zwolnieni przez Wachowicza z aresztu członkowie PPS zostali ponownie aresztowani na rozkaz Radkiewicza. W samym nawet reżimie nie ma zgody.

STRAJK ROBOTNIKÓW portowych w Gdańsku doprowadził do krwawego starcia, gdy robotnicy, schodzący z pracy, zostali zaatakowani przez milicję i Bezpiekę. Aresztowano 350 osób.

REPATRIANCI POWRACAJACY do Kraju mogą wwieźć oficjalnie walut zagranicznych na sumę 10.000 zł., po kursie oficjalnym. Wyższe kwoty muszą być zdeponowane. Prywatna wymiana dewiz jest karana.

URZEDNICZKA AMBASADY USA w Warszawie została aresztowana. Ambasador złożył protest, jednak jeszcze po 4 dniach zwolnienie nie nastąpiło.

NASZA SKRZYNIKA LISTOWA

/Czytelnicy, oczekujący odpowiedzi listownej, proszeni są o załączenie znaczka pocztowego w miarę możn./

Mlle E.R./Bern/ - Dziękujemy za list, odpiszemy.

Kazimierz Tom./Schalchen/ -- Odpowiadamy listownie.

Mieczysław M./Zurych/ - Szkoły żackie są b.drogie. Jest ich kilka. Katalog wysyłamy.

F.Mazik /Biel/ - Wszystko doszło w porządku. Dziękujemy gorąco za dostaną paczkę dla dzieci.

Stefan S./Niederwil/ - Informacje o paczkach do Polski podajemy w tym numerze na str.9 .

Zbigniew B./Leysin/ - Odpisujemy... ale na Pana projekty osobiste już za późno.

Aleksander Sz./Zurych/ - List Pana przekazaliśmy Bratniej Pomocy we Fryburgu.

W.Łaszczyński /Schaan/ -- Gazety będziemy wysyłać.

Eug.J./Wettingen/ - Powinna mieć Polska Y.M.C.A. /Münchenbuchsee k. Bern/ lub Muzeum w Rapperswil.

Jan Kuczko /Roche d'Or/ - Paczki za linię Curzona, a więc i do Wilna , można wysłać /zob.str.9/ .

E.S./Biel/ - Pana słuszne uwagi zamieszczamy. Gazety, katalog i "Pod Prąd" będą wysyłane. Sprawy, o które Pan wspomina, nie będziemy na razie poruszali.

F.Stelm./Wthur-Töss/ - Zwracać się: Bureau de Recherches, 2 rue Euler, Paris 8, lub Central Tracing Bureau Mass Tracing Section, 410 UNRRA Central HQ, B.A.O.R. via Bruxelles.

Jerzy Kr./Bären/ - Sprawa ta do nas nie należy.

DO NABYGIA

Litografowane, 12-barwne wizerunki Matki Boskiej Częstochowskiej formatu ściennego /z Londynu/ w cenie 3.50 fr.

Zgłoszenia do Adm."Pod Prąd".

Z LISTOW DO REDAKCJI

Szanowny Panie Redaktorze,

Obawiam się, że jedno zdanie, zawarte w interesującej zresztą i życzliwej notatce Pańskiego doskonałego pisma o J.E.Ks.Biskupie Polowym mogłoby, /zapewne wbrew intencjom autora/ rzucić cień na kapelanów II Korpusu. Niech wolno mi będzie więc stwierdzić, że fakt odznaczenia /spośród około 30 kapelanów liniowych/ trzech Virtuti Militari a około 20 Krzyżem Walecznych, a także powszechne uznanie, jakim się ci dzielni i ofiarni księża cieszyli w Korpusie, świadczy aż nadto wymownie, że zadaniem Ks.Biskupa Polowego nie mogło być ich pilnowanie. W rzeczy samej Ks. Biskup Polowy pracował w czasie akcji o Monte Cassino i innych jak prosty kapelan, udzielając pociech religijnych rannym i odwiedzając walczące oddziały. Tej to właśnie, jedynym bodaj w dziejach tej wojny działalności w ogniu należy przypisać nadanie naszemu Arcypasterzowi najwyższego odznaczenia za męstwo osobiste /Virtuti Militari V Klasy/ i wielki mir, jakim się cieszy wśród żołnierzy.

Raczy Pan....

I.M.Bocheński O.P.
b.kapelan do zleceń J.E.Ks.
Biskupa Polowego

Z przyczyn niezależnych od Redakcji numer niniejszy wychodzi z 2-dniowym opóźnieniem.

TRESC NUMERU. Odezwa Rządu R.P.w sprawie pogromu str.1 Do Polaków w Szwajcarii str.2 Prawdzie w oczy /Sten/ str.2 Mogiły w bunkrach /A.Scibor-Rylski/ str.4 Z terenu szwajcarskiego. Kroniczka, Polacy w Związkach Zawodowych i Do Żołnierzy str.5, Incydent w Les Enfers i Zbiórka na dzieci w Adelboden str.6, Dziennikarze wrócili z Polski str.7, Paczki do Kraju str.9, Polacy na Kongresie "Pax Romana" str.10 Barletta-Trani dwa polskie "miasta" nad Adriatykiem /J.Strążewski/str.11 Wiadomości z Kraju str.13

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Fribourg 2 case 10 WYCHODZI CO 10 DNI-PRZEDST.WE WŁOSZECH: M.Miż-Miszyn,Roma, Via Piemonte 40/4 tel.48-36-21. CENA - w Szwajcarii 30 rp. Zagranicą równowartość 1 kuponu pocztowego -